



Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza“, redakcja, Kattowitz O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza“, administracja, Kattowitz O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej“ znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach

Proces przeciwko „Gazecie Robotniczej“ o obrazę urzędników z kopalni „Gotthardschacht“

Swego czasu pojawiły się w „Gazecie Robotniczej“ korespondencje o oplakanych stosunkach na kopalni „Gotthardschacht“, za które wytoczono proces tow. Caspariemu. Termin odbył się w środę 14 czerwca b. r. Obrażonym uczuli się w Bytomiu: dyrektor kopalni Tlach oraz zawiadowca (Bergverwalter) Lorenz zwrotami, w których omawiano 1) nieporządku, 2) złe i niedostateczne urzędzenia, 3) marne zarobki oraz 4) złe obchodzenie się z robotnikami.

Na rozprawę zawiadano 12 świadków, w tem 3 urzędników kopalni. Dyrektor Tlach był nadto rzeczoznawcą, dającym opis kopalni, stosunków i zabudowań podziemnych, przyczem tłumaczono na niemieckie artykuły z „Gaz. Rob.“

Świadek górnik Dragon:

o czarnych listach nie wie. Nie wie też, czy teraz są niskie zarobki na Gotthardzie; ja tam pracowałem — mówi — lecz gdy wyznaczono robotę a gdy kto nie zdążył zrobić, to mało zarobił, bo odtrącano. Obchodzenie się z robotnikami było marne. Mnie często obrażano. W roku 1908 wypowiedziano mi pracę. „Takich ludzi jak wy — mówiono mi — tu potrzebować nie możemy. Idźcie na kopalnię „Florentyny“. U nas mogą tylko katolicy pracować“ (potulne owieczki. Red.).

Przewodniczący sądu zapytuje się, dlaczego Dragonowi wypowiedziano, czy może dlatego, że był agitator socjalistycznym? Nie — odpowiada — świadek Dragon — wtenczas byłem dobrym katolikiem, lecz byłem w związku górniczym i działałem dla niego. Urzędnicy używali obraźliwych słów jak świnie i t. d. wobec robotników.

Zawiadowca Lorenz: Dragon dostał papiery, bo robić mu się nie chciało i był agitator socjalistycznym. Lecz przy wypowiedzeniu pracy tych powodów nie podano, jak wogóle powodów nie podajemy.

Świadek Dragon: Ponieważ robota nie klapła, gdy porządek nie było, wysłał nas sztygar do zawiadowcy Lorenza. Lorenz na nasze zażalenie odpowiedział, krzyżując: „wynoście się wy świnie!“ (geht heraus ihr Schweine!) Górnik Gwóźdź zapłacił 1,50 mk. kary, lecz za co, tego sam nie wiedział; tak mi opowiadano.

Świadek Gwóźdź inwalida:

pobiera rentę i na Gotthardzie zarabia 2,40 mk. jako sygnalista (Anschläger). Pracuje już 25 rok. Przewodniczący pyta go się, dlaczego sobie lepszej roboty gdzieś indziej nie poszuka. Gwóźdź: Gdzie ja jako kaleka (Krüppel) pójdę? W marcu b. r. byłem poniewierany przez nadhajerę Czecha. Nadhajer Czech mi na piersi nogą deptał i krzychał: „ty przeklęty pioruński polaku, ja tobie pysk rozerwię. (Du verfluchte donnerwettercher Polacke, ich werde Dir die Schnautze aufreissen).

Przewodniczący: dlaczego nie zażaliliście się u zawiadowcy? Na to pytanie świadek się roześmiał i podnosząc swoją łaskę (krykę) do góry, rzekł: tam można porządnie kijem oberwać. (Sąd i wszyscy się na to śmieją, widocznie nikt z nich nie zrozumiał tragicznego wypowiedzenia biednego robotnika). Gwóźdź dalej: Słyszałem o tem, że młody ciskacz Sliwa był bity przez nadhajerę Czecha. Sztygar Stolorz skargał mnie 2 razy, ponieważ wody brakło; przytem mówił: teraz pewno znowu będziecie pisać do Gazety w Katowicach, że wody nie ma.

Świadek Sliwa młody:

Byłem bity przez pana Czecha. Raz poszedłem na numer i przy pracy sobie ząb wybiłem; odszedłem na bok. Na to przyleciał pan Czech i pytał się, dlaczego nie robie. Gdy mu powiedziałem, że sobie ząb wybiłem, zawołał, że mi się robić nie chce i zaczął mnie bić tak, że całe ramię było sine. Wtedy musiałem w lazarecie leżeć i przestałem pracować.

Świadek Sliwa ojciec:

Nie widziałem, jak syna bili, lecz jak przyszedł do domu, to płakał i mówił, że nadhajer Czech go mocno bił. Gdy się rozebrał, miał całe ramię i część pleców zupełnie sine.

Świadek Baron: Widziałem, jak nadhajer Czech gonił i bił Sliwę młodego.

Przewodniczący sądu pyta dyrektora, czy nadhajerzy są urzędnikami. Dyrektor odpowiada: nie (!).

Świadek nadhajer Czech: Ciskacz Sliwa syn opuścił robotę, rzucił łopatę i poszedł w boczny ganek, gdzie nie wolno przebywać. Pytam go się, czemu nie pracuje, odpowiedział, że ząb sobie wybił. Byłem pewny, że robić mu się nie chce (!). Sliwa podniósł lampę na mnie, jakby mnie chciał bić.

Świadek Sliwa: O tem nie wiem, że na bocznym ganku zakazane jest przebyć.

Świadek nadhajer Czech: Gwoźdź ja nie biłem. Pytam go, czemu swej roboty nie wykonuje i przytem go szturchnąłem, lecz nogą nie kopalem. Przyznaję, że robotników wyzywałem, lecz tylko tych, którzy zasłużyli. Wyzwisko świnia, to jeszcze dla tych górników jest za dobre, oni na to nawet nie zasługują (!!!) — (Das Schimpfwort „Schwein“ ist noch für diese Bergarbeiter zu gut, sie sind nicht einmal dieses wert).

Prokurator podpytuje się Czecha: Czy pana również nie wyzywają? Czech: Owszem, wyzywają mnie „ty pioruńska d.a.“

Świadek górnik Chmiel:

Nadhajer Czech powiedział do Sliwy syna: „ty przeklęty polaku, ja tobie pysk rozerwię i potem bić go. Na to Sliwa syn się odezwał: „pioruńska d.a.“

Świadek sztygar Stolorz: Ciskacz Sliwa przyszedł do mnie po karteczkę do wyjazdu, bo nadhajer Czech go bił. Lecz nie dałem mu karteczki, bo powodu do tego nie było (!).

Świadek górnik Petrowski

pracował na „Gotthardzie“ jako hajer ciesielski od 20 1. do 20. 2. 11., lecz nie mógł wszystkich szycht przerobić. Czy zabudowanie było dobre, nie może wiedzieć, bo miał reparatury do wykonywania. Wody brakło nocą przynajmniej 6 razy. (W jednym miesiącu!). Na jednej tylko szychcie po 2—3 razy wody dostać nie mogłem.

Świadek sztygar Stolorz tłumaczy sądowi, że w skrzyniach jest wody pod dostatkiem, nawet na 2 dni starczy a przy każdym ganku są dzbanki z wodą.

Świadek Petrowski twierdzi, że wody w dzbankach nie było a gdyby było cokolwiek, to ja czuć było; była pomieszana z węglami. Gdzie skrzynie są, tego nie wiedział. Zresztą od pracy sam odejść nie mógł, bo by zbłądził, a drudzy nie chcieli iść, by nic nie zmudzić, bo mały dyng był.

Świadek górnik Markiewka:

Pracowałem cztery lata na „Gotthardzie“ i dostałem 2,50 mk. na pańską szychtę. Teraz pracuję na innej kopalni i zarabiam 3,30 mk. Dzbanki są nieczyste a w jednym była dziura gliną zalepiona, to też woda nie smakowała. Węgla i marasu pełno we wodzie.

Świadek sztygar Stolorz: Jest możliwe, że dzbanek przy transporcie już był dziurawy. Lecz górnicy są sami winni, że dzbanki są brudne i węgiel we wodzie.

Jeden świadek nic nie wie.

Świadek górnik Parusel:

Woda była czasem brudna a czasem też nie. Jak wody nie było, to się meldowało nadhajerowi, lecz ten nic nie czynił. Byliśmy nieraz bez wody lub musieliśmy pić tę gnojówkę (diese Jauche). Nieraz się to 4 razy w tygodniu zdarzyło. Dzbanki były brudne, zablocone i pełne gliny.

Świadek sztygar Stolorz: Zaprzeczam temu stanowczo.

Świadek nadhajer Czech: Górnicy mogą dzbanki wyczyścić i sobie wody ze skrzyni przynieść.

Świadek Parusel: Tak, ale skrzynie są bardzo daleko od pracy oddalone, a tu trzeba się starać, by coś zarobić, bo rodzina chce żyć.

Na tem zamknięto dochodzenie dowodowe.

Pruski prokurator:

W artykułach twierdzono, że górnicy mają głodowe zarobki, że od leniwców i świń są wyzywani. Takie zarzuty są bardzo ciężką obrazą. Ze wśród takiej załogi na „Gotthardschacht“, gdzie 1500 chłopów pracuje, nie może być wszystko w porządku (!), to jest pewnem. Robotnicy Górnego Śląska nie mogą być tak delikatnie traktowani (!) Obrażeni są przełożeni pp. dyrektor Tlach i zawiadowca Lorenz. Robotnicy są sobie sami winni, że nie trzymają porządku. Zarobki są dobre i administracji zarzutu robić nie można. Jeżeli z robotników jeden lub drugi odebrał kulaki, to nie było to zawsze. Oskarżony nie powinien korespondencji umieszczać, tylko posłać do dyrekcji (!), by sprawę zbadała. Oskarżony tego nie zrobił, przeciwnie, wysyszał to w celu propagandy i dla tego powinien być surowo ukarany. Prokurator wnosi o 300 marek kary, lub 30 dni więzienia. Ponieważ atoli oskarżony sam nie będzie płacił kary, więc aby karę odczuł, byłoby rzeczą wskazaną, żeby go sąd więzieniem ukarał.

Obrońca Lichtenstein z Zabrze.

Artykuły były pisane w czasie wielkich nieszczęść po kopalniach a oskarżony chciał robotnikom dodać odwagi do starania się o porządek. Dowód prawdy, że na Gotthardzie porządku nie było, udał się w całej pełni. Tylko, że ci, co się czują obrażeni, w korespondencji wcale nie są pomyślni ani nietknięci. Oskarżony mógłby jeszcze więcej dowodów złożyć, lecz nie może powoływać na świadków górników, którzy mają liczne rodziny a na Gotthardzie jeszcze pracują, boby zostali z pracy wydalen. Właśnie sztygar Stolorz i nadhajer Czech byli napiętnowani i sami się tu przyznali, że z robotnikami się źle a Czech nawet brutalnie obchodzili. Gdy robotnicy czego żądali, wtedy jeden urzędnik zwał na drugiego — a żaden żądań nie uwzględniał. Sam dyrektor Tlach nie mógł wszystkiego podług rysunku przedstawić, gdzie co stoi a oświadczenie jego co do zarobków jest nie miarodajne. Zawiadowca Lorenz sam przyznał, że nieraz robotników wyzywał.

Jak robotnicy są traktowani, to dowodzi zeznanie nadhajerę Czecha: że dla górników wyzwisko świnia jeszcze jest za dobre. Oskarżony jako redaktor robotniczy był zobowiązany do umieszczenia skarg robotniczych i dowód prawdy złożył w zupełności. Skarżyciele wcale nie zostali obrażeni i dlatego wnoszą o uwolnienie oskarżonego.

Jeżeli atoli sąd miałby się przychylić do wniosku prokuratora, w takim razie wnoszą o niski wymiar kary, bo oskarżony już w „G. R.“ nie pracuje. Karę proszę tylko pieniężną wyznaczyć, gdyż oskarżony jeszcze więzieniem nie był karany.

Wyrok.

Oskarżonego skazuje się na 300 mk. kary lub w razie niezapłacenia na 30 dni więzienia. Płyty muszą być zniszczone oraz reszta odnośnych numerów „Gaz. Rob.“. W motywach sąd podniósł, że obrażonymi byli wnioskodawcy dyrektor Tlach i zawiadowca Lorenz. Oskarżonemu się nie udało dowodu prawdy dostarczyć, przeciwnie udowodniono, że z ludźmi obchodzono się bardzo przyzwoicie! Przy tak wielkiej załodze niemożliwością jest wszystko utrzymać w porządku. Ze zarobki na Gotthardzie są głodowe, nie zostało udowodnione. Ze materiały były kiepskie także nie udowodniono. Wody było dosyć. § 193 nie mógł oskarżonemu być przyznany.

Proces powyższy wykazuje nam, jak ciężkim jest stanowisko „Gazety“, służącej interesom klasy robotniczej, na G. Śląsku, gdzie pod żelazną władzą magnatów kopalnianych jęcza setki tysięcy robotników polskich. Straszne są stosunki po kopalniach górnośląskich, w których górnicy pracować i ginąć muszą. „Gazeta Robotnicza“ w długim szeregu korespondencji od lat nieznosne te stosunki wydobywała na światło dzienne, aby poprawić niedolę górniczą. Przez wszystkie te lata ani razu nie odważyli się kapitaliści wybudować nam procesów, bo wiedzieli, że każde słówko odpowiadało prawdzie, że krzywd, pod którymi cierpią górnicy, jest bez liku.

Nareszcie wytoczono nam proces z powodu „Gotthardschachtu“. Żadna, choćby najsurowsza krytyka, podana w postaci korespondencji, nie może działać tak podburzająco a zarazem uświadamiająco, jak wypowiedzenie się nadhajerę Czecha przed sądem, że wyzwisko świnia jest jeszcze zbyt dobre dla górnika. Jest to niesły-

chana zlewaga i obelga dla górników górnośląskich! I ani jeden ze sędziów nie uznał za potrzebne, aby się ująć za górnika, za obywatela państwa, który pracą swą tworzą miljonowe zyski (coprawda nie dla siebie, lecz dla obcych), którzy wszelkie ciężary państwa i podatki dźwigać muszą na swoich barkach. Obelga, rzucana w twarz górnikom górnośląskim przez tego sługę kapitalistycznego, jak gromem błyskawicy rozświetla czarną otchłań niewoli gospodarczej, w którą robotników wtłoczył dzisiejszy porządek kapitalistyczny. Któryż górnik byłby teraz jeszcze tak ciemny, żeby się chciał łasić panom, którzyby nie rozumiał nareszcie, że niema wspólności pomiędzy kapitałem a pracą, że są dwa obozy: robotniczy i kapitalistyczny i że zdracając swę własną sprawę jest ten robotnik, który się występuje kapitalistom przez przynależenie do rozmaitych kriegierfereinów lub innych hurrapatrjotycznych związków.

Proces powyższy wykrył tak jaskrawe fakty o obchodzeniu się z ludźmi, o stosunkach zarobkowych i z wodą, że wprost za głowę schwycić się trzeba, iż sąd tak olbrzymią karę zawyrokował na redaktora, którego obowiązkiem jest bronić spraw robotniczych; sąd nie przyznał nawet obrony płynącej z § 193 (obrona uprawnionych interesów). Przeciwko wyrokowi wniesiona zostanie rewizja, bo uwierzyć nam trudno, aby wyrok ten mógł się ostać.

Tak „Gazeta Robotnicza” ścigana jest co chwila wysokimi karami za obronę interesów klasy robotniczej. Żadna gazeta tak zwana katolicko-narodowa ani żaden blat hakatystyczny nie ujmuje się za krzywdami robotników, jeno pismo robotnicze, socjalistyczne. Za tę trudną służbę syją się na nas kary, jak z rogu obfitości. Lecz żadne prześladowania nie zastraszą nas, stać będziemy na posterunku i bronić robotników nieustraszenie i nieugięcie.

Pewnikiem jest, że za pracę naszą nie doczekamy się nagrody od kapitalistów, której też nie chcemy, lecz że prześladowania będą się jeszcze tylko wzmagały. Od kogóż mamy więc oczekiwać poparcia, jak nie właśnie od tych, których bronimy! Bracia robotnicy, pamiętajcie, że i na Was spoczywa obowiązek ważny względem Waszego pisma, które Was broni, obowiązek miłszy nam aniżeli wszelkie nagrody i pochwały: poparcie Wasze przez czytanie i rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej”. Nie uchylajcie się od tego obowiązku, jeżeli pragniecie zgoutać lepszą przyszłość sobie, Waszym dzieciom i wogóle całej klasie robotniczej, jednajcie nam nowych czytelników i nie dajcie się od tej pracy odwieść ani zastraszyć przez żadne potęgi, które nie dobra waszego, lecz krzywdy pragną. Dostyc naszych cierpień, chcemy i pragniemy lepszej przyszłości, którą nam zwiastuje socjalizm. Wszyscy stańmy pod czerwonym sztandarem i oświecajmy się przez czytanie jedyne polskiego pisma robotniczego, którem jest „Gazeta Robotnicza”.

Antysocjalistyczne argumenty narodowe w świetle faktów.

Pewna część prasy narodowej wyzyskuje świadomie i systematycznie każdy wypadek polityczny, każdą nowoprzyjętą ustawę przez parlament lub sejm, przeciw socjalistom. Przeważnie przekręca się fakta albo fałszywie interpretuje się (wykłada) mowy i wnioski posłów socjalistycznych albo wymyśli się coś na prędce, o czym się socjalistom wcale nawet nie śniło; o tem prasa ta ujeżdża na socjalistycznym ruchu robotniczym jak na „ślepej szkapie”.

Ruch socjalistyczny rośnie, ogarnia coraz szersze koła robotnicze, więc trzeba go zwalczać, zaś z braku argumentów rzeczowych, nie gardzi się insynuacjami (podejrzeniami) i fałszem. Powiedziano już nawet, że socjaliści „byli za wywłaszczeniem”, że „pomagali zakneblować polakom usta paragrafem językowym” a teraz, w ostatnim czasie, że „skneblowali usta obywatelom francuskim w Alzacji i Lotaryngji. Po uchwaleniu praw ubezpieczeniowych chwycono się nieco odmiennej taktyki, głosząc, że socjaliści za wiele żądali, na co się zgodzić nie było można.

Jakoś się dziwnie plecie na tym bożym świecie. — Każdy przestępca ratuje się zwykle w ten sposób, że wskazuje na drugich i mówi, że tamci są winni. Wie dziś już nawet analfabeta polityczny, że Koło ma wielkie zbrodnie na sumieniu i zbrodni tych tak łatwo nie zmyje. **Reforma finansowa, podwyższenie myta królówi i cla — oto grzechy główne, śmiertelne, które zbrukały sumienie posłów kołowych i nie dają im spokoju.** Oprócz tego obarczają sumienie posłów narodowych grzechy mniejsze, których jest mnóstwo wielkie i z których też będą musieli kiedyś zdać rachunek sumienia przed wyborcami. Wybory się zbliżają i narodowych posłów „ludowców”, którzy liczą na głosy robotnicze, ogarnia coraz większa trwoga. Boją się swych wyborców, jak się boi zbrodniarz swych sędziów. — Ciemnota przecież skończyć się kiedyś musi a wtenczas nadejdzie na nich sąd ostateczny.

O swych niegodnych postępkach w parlamencie i sejmie milczą jak zakłęci. Niedawno dopiero głosowało Koło za „ostmarkenculagami”. Tłómaczyli się niedośłyszeniem i nieuwagą posłów kołowych. Być może, że tak było rzeczywiście, ale u licha, kiedyż chcą posłowie kołowi lepiej uważać jak nie wtenczas, gdy się rozchodzą o wyjątkowe prawa przeciw polakom? Gdy jednak ta pomysłka zaszła, wtenczas moralnym obowiązkiem posłów narodowych było złożenie odpowiedniego oświadczenia. Dotąd przecież na próżno czekamy na to oświadczenie. Z ust kilku posłów słyszeliśmy nawet, iż posłowie z Koła oświadczyli, że chcą złożyć oświadczenie. Gdy jednak nieco później chciał marszałek udzielić mowy z Koła polskiego głosu do złożenia oświadczenia — w parlamencie nie był wtenczas ani jeden poseł z Koła obecny! To wygląda na coś w rodzaju „wyższej dyplomacji”, którą się posłowie z Koła zastaniali przed ludem, gdy uchwalali rządowi podatki a królówi podwyższenie myta.

Dziś mają niektórzy z tych panów czoło wskazywać na posłów socjalistycznych, jakoby ci głosowali za „skne-

blowaniem” ust obywatelom francuskim w Alzacji - Lotaryngji. Socjaliści właśnie osiągnęli powszechne, równe, tajne i bepośrednie prawo wyborcze dla zabrzanych krajów francuskich. Podkreślić przytem trzeba, że rząd niemiecki zupełnie inaczej obchodzi się z obywatelami francuskimi jak np. z polakami. Polaków uważa rząd pruski za kulturalnie niżej stojących od Niemców, przeciwko polakom skierowane jest ostrze polityki antypolskiej; naszą ojczystą mowę stara się rząd podać w pogardę. Inaczej całkiem postępuje rząd z obywatelami francuskimi w Alzacji i Lotaryngji. Każdy urzędnik niemiec w Alzacji i Lotaryngji, musi znać język francuski, bo obywateli francuskich uważa każdy niemiec za sobie równych. Gdy uchwalano paragraf kagańcowy przeciwko ludności polskiej, wtenczas rząd oświadczył, że paragraf ten nie będzie zastosowany przeciw ludności francuskiej w Alzacji - Lotaryngji. Nie może być przeto obawy, aby rząd prześladował język francuski i pod tym jedynie warunkiem, posłowie socjalistyczni głosowali za konstytucją dla Alzacji i Lotaryngji.

Kiedy uchwalono paragraf kagańcowy przeciwko polakom w parlamencie niemieckim, wtenczas posłowie z Koła żądali od ministra pruskiego w sejmie, ażeby paragrafu kagańcowego w Prusiech nie zastosowano. Sejm pruski mając większość konserwatywno-centrowo-liberalną, poparł ministra i paragraf kagańcowy służy dziś w Prusach za maczugę w rękach hakatystycznego rządu przeciw organizacjom socjalistycznym i narodowym. Sejm pruski wybrany jest na podstawie trójklasowego prawa wyborczego. Socjaliści zaś wywalczyli dla sejmiku alzacko-lotaryńskiego powszechne, równe i tajne prawo wyborcze, dzięki czemu cała ludność francuska może kierować losami swego kraju. **Taki sejm nie zgodzi się na narodowy ucisk ludu francuskiego a tem samem nie zgodzi się też na zakaz używania języka francuskiego!** O tem jakoś chętnie narodowi gębacze zapominają i wskazują na socjalistów jako na „germanizatorów” ludności francuskiej. Socjalistom należy się za ich zabiegi uznanie, bo gdyby nie socjaliści nie otrzymaliby alzaczycy powszechnego prawa wyborczego do swego sejmiku.

Poprostu humorystycznie wygląda „argument” używany przez pewną część prasy narodowej przeciw socjalistom, jakoby ci przy obradach nad ordynacją ubezpieczeniową żądali za wiele dla robotników. Najzabawniejsze przytem jest właśnie to, że biednym robotnikom opowiadają, iż socjaliści chcieli dawać za wysokie wsparcia chorym, kalekom, starcom, wdowom i sierotom. Książd poseł Wajda na zgromadzeniu w Dyseldorfie chciał też wzmówić zgromadzonemu, że socjaliści za wiele żądali. Sądźmy jednak, że uczynił to po raz ostatni. **Na cóż u licha zda się całe ubezpieczenie, jeśli pozwoli się chorym, kalekom, starcom, wdowom i sierotom z głodu umrzeć?** Robotnik w kopalni, hucie lub fabryce zarabia tak mało a środki spożywcze dzięki cłom i podatkom podrożają do tego stopnia, że nie jest on w stanie odłożyć ze zarobku na „czarną godzinę”. Jeśli robotnik zachoruje, to potrzebna mu jest pielęgnacja, żeby mógł szybko do zdrowia przywrócić. Gdy zaś wsparcie na czas choroby jest niskie, staje się należyta pielęgnacja niemożliwą. Chory musi ze swą rodziną głodować i czekać na zmiłowanie Boże. Pisma narodowe mają jeszcze tę czelność, że **opowiadają robotnikom, iż w czasie choroby powinni głodować**, bo nie ma pieniędzy na to, ażeby mogli pobierać wyższe wsparcie.

Również opowiada pewna część prasy narodowej, że należy wszędzie oszczędzać na wsparciach dla kalek. Robotnik wychodzi z dóbr do pracy, w czasie pracy spotka go nieszczęście. Utracił członki zdrowe i zostaje kaleką aż do śmierci. Gdy się to stanie robotnikowi młodemu, który ma żonę i dziecko, wtenczas staje się on ciężarem już nie tylko dla samego siebie, lecz także dla swego rodu. Całe szczęście rodzinne, wszystkie nadzieje i marzenia, związane ściśle z życiem człowieka młodego i zdrowego, wała się odrazu w gruzy. Prasa narodowa przychodzi tutaj i opowiada robotnikom, że właśnie na tych nieszczęśliwych trzeba robić oszczędności, trzeba im dawać takie wsparcie, żeby z rodzinami głodować musieli. Ma jednak posłuch u robotników ciemnych i obalamuconych, bo dzięki ciemnocie mamy wśród robotników i takich ludzi, którzy swoje własne potrzeby zwalczają. Niewola i nędza wżarły im się aż do śpiku w kościach i gryzą tę rękę, która chce ich zaprowadzić w światłą i lepszą przyszłość.

Pewna część prasy narodowej opowiada dalej robotnikom obalamuconym, że trzeba także oszczędzać na wsparciach dla starców, wdów i sierot. Robotnik ma tak długo pracować, dopóki sił starczy, a gdy tych sił zabraknie, wtenczas powinien się szybko w ziemię wraz z rodziną zagrzebać, bo niema pieniędzy na rentę inwalidzką. Pewna część prasy narodowej opowiada także, że wdowom i sierotom potrzeba najwyżej tyle dać wsparcia, żeby gdzie pod płotem z głodu nie pomarli. Kapitalizm wziął im żywiciela, zniszczył życie rodzinne i kpi sobie z biedy, którą cierpi wdowa i dzieci po zabitym robotniku. — Przecież to był tylko robotnik!

Socjaliści żądali, żeby tym nieszczęśliwym dać chociaż tylko dwie trzecie części tego, co zarabiali, gdy pracowali, a gdy wypłacać im wsparcie także za niedziele, boć przecież w niedziele też żyć i jeść trzeba. **Konserwatyści, centrowcy, liberałowie i zwolennicy Koła polskiego** wobec tych sprawiedliwych wniosków socjalistycznych wykrzykują w niebo głosy: „Skąd wziąć na to pieniędzy?...” Pisma posła Napieralskiego zaczęły liczyć, ile toby potrzeba było pieniędzy, gdyby wnioski socjalistów przyjęto. My tę taktykę pism narodowych rozumiemy doskonale. Wiemy bowiem z doświadczenia, że gdy panowie mają robotnikom coś dać, to zawsze liczą. Mają zaś to do siebie, że gdy robotnikowi dadzą jakiś grosik, to mu go potem całe życie wymawiają. Gdy zaś jakiś magnat rolny lub przemysłowy wyprawi sutą wieczerzę i wyda na ten cel nieraz 50 tysięcy mk. lub więcej, albo przepraży tyle w karty, to prasa ta ani nie pisnie, bo to jest wedle jej pojęcia zupełnie na miejscu. Jedynie na wsparciach dla robotników kalek, chorych i starców pragnie oszczędzać.

Skąd wziąć pieniędzy na wsparcia? To pytanie

stawia właśnie prasa narodowa a zliczywszy owe miljardy, których żądali socjaliści dla robotników, powiada, że gdy o to socjalistów pytano, to niemieli rzekomo na to odpowiedzi. Kłamstwo z czoła wam świeci, panowie narodowcy, bo chyba nic łatwiejszego w świecie, jak właśnie dać odpowiedź na to pytanie. Skąd wziąć pieniądze?

Wiemy przecież, że dzień w dzień lud biedny w pocie czoła swą krwawą pracą wytwarza dla przedsiębiorców miliony i miljardy. Niechby więc ci przedsiębiorcy, którzy dziś płacą na ubezpieczenie robotnika w różnych kasach 1 mk. tygodniowo, płacili w przyszłości 2 mk. Krzywdą żadną by się im nie stała a byłoby pieniądze na chorych, kaleki i starców.

Przedsiębiorcy nie chcą nic płacić na ubezpieczenie robotników, a nawet zwaliliby chętnie i to, co dziś płacą na ubezpieczenie swych robotników, na barki tych ostatnich; pomaga im w tem także prasa narodowa. Zresztą prasa narodowa, która tak ciekawie pyta, skąd wziąć owe „miljardy”, sama sobie na to pytanie odpowiada: Piszcie bowiem, że robotnicy opłacają 2/3 składek a przedsiębiorcy tylko 1/3 na wsparcia. Państwo zaś daje do tego pewien dodatek. O cóż więc jeszcze gębować? Niechby przedsiębiorcy kilka fenigów więcej płacili i państwo swój dodatek podwyższyło a sprawa byłaby rozstrzygnięta. Zamiast tego wał party burżuazyjne 2/3 ciężarów ubezpieczeniowych na barki robotników a w instytucjach ubezpieczeniowych dają prawa przedsiębiorcom i za groź ubezpieczonych robotników, będą teraz utrzymywali w kasach wysłużonych podoficerów. Robotnik ma płacić, w czasie nieszczęścia lub choroby albo starości głód znosić i gębę trzymać, bo tak się podoba przedsiębiorcom i narodowej prasie posła Napieralskiego.

Państwo mogłoby swój dodatek ubezpieczeniowy znacznie podwyższyć. Wyższym urzędnikom płaci państwo stanowczo za wysokie pensje. Warto tylko obejrzeć zamki lantratów pruskich, które robotnikom tylko z daleka podziwiać wolno a które są po królewsku urządzone. Tak samo buduje państwo luksusowe gmachy urzędowe, które miliony pożerają. Niechby tutaj oszczędzano a oszczędzone sumy dano tym, którzy ponieśli nieszczęście w pracy dla dobra państwa i społeczeństwa. Najlepiej to by już można oszczędzać na militarystyce, pożerającym dziś miljardy rocznie, bo ten militarystyka tylko małeńkie garstce przynosi korzyści a olbrzymiej masie obywateli jedynie straty. Widzicie panowie uarodowcy, że pieniądze będzie aż nadto, więc nie macie potrzeby do wylewania krokodylowych łez nad „niedolą” burżuazji i rządu, którzy wedle was na ubezpieczeniach robotników pobankrutują. Robotnik nawet sam zapłaci parę fenigów tygodniowo więcej, byle tylko na czas choroby, lub będąc okaleczonym, lub w czasie starości otrzymał jakie takie wsparcie. Ze się nie mylimy, dowodzi chociażby taki fakt, że robotnicy ubezpieczają się w różnych prywatnych instytucjach ubezpieczeniowych, co do których nie mają często pewności, czy nie zostaną przez nie wogóle wywiezieni. Przytem muszą tam opłacać bardzo wysokie składki. Również związki zawodowe świadczą najlepiej o tem, że robotnicy się chętnie ubezpieczają. To dowodzi, że robotnik się chętnie ubezpiecza i gdyby miał pewność, że instytucja ubezpieczeniowa go będzie wyzyskiwała, chętnie opłacałby składki tygodniowe.

„Ludowym” filarom obozu narodowego zależy jednak na tem, aby robotnik nie dowiedział się prawdy. Są oni bowiem rzecznikami kapitalizmu i stróżują na rzecz kiesy przedsiębiorców. Rozbudowanie praw socjalnych, jak tego żądali socjaliści przy ordynacji ubezpieczeniowej w parlamencie, kosztowałoby przedsiębiorców w Niemczech ładnie kilka milionów. Musieli przeto wnioski socjalistyczne zwalczać. Obecnie zaś będąc zależnymi od ludu, tem więcej, że **wybory do parlamentu coraz bliżej**, opowiadają ludowi, że socjaliści swem wygórowaniem żądaniem „szkodzili” sprawie robotniczej. — Wichłaczycie umiemy panowie narodowi po mistrzowsku.

Wykazaliśmy robotnikom, co warte są „prawdy” antysocjalistyczne narodowców. Od robotników teraz zależyć będzie, jaki wyrok wydadzą na „swych” posłów. W pierwszym rzędzie należy się terminatka „wysłuzonemu” posłowi w okręgu katowicko-zaborskim, który dziś w geszecie przedsiębiorczym posła Napieralskiego objął dział reklamowy. Robotnicy górnośląscy powinni nareszcie położyć kres tej wrzaskliwej polityce narodowców a do parlamentu wysłać posłów socjalistycznych, którzy sumiennie i z zaparciem samych siebie bronić będą potrzeb proletariatu.

Wach.

Wybory w Austrii.

K r a k ó w, 15 czerwca.

Wybory w Austrii zaczęły się pod znakiem klęski chrześcijańsko-społecznych*), najsilniejszej partii rządowej a zwycięstwem socjalnej demokracji. Powiadam, zaczęły się, gdyż jest 176 wyborów ścisłych a w Galicji w okręgach dwumandatowych 7 wyborów ponownych a przytem Galicja Wschodnia wybiera dopiero 19 b. m.

Chrześcijańsko-społeczni, którzy od śmierci burmistrza w Wiedniu Luegera znajdują się w rozbiu i w bagnie zgnilizny, ponieśli obecnie straszną klęskę we Wiedniu. Liberali obalili Bielohlawka a tacy wybitni przywódcy chrześcijańsko-społeczni, jak książę Lichtenstein, prof. Sturm, prezydent Pattai, burmistrz Neumeyer, minister Weiskirchner przychodzą do ścisłych wyborów.

Co do zwycięstwa socjalnej demokracji, to zapowiada się ono dopiero przy wyborach ścisłych, szczególnie we Wiedniu, gdyż dotąd wybrano tylko 43 socjalistów, stracono 11 mandatów: 8 niemieckich, 2 czeskie i 1 włoski, zdobyto zaś 3: Jókla na Śląsku i Daszyńskiego na Wesołej i w powiecie krakowskim. Wybory jednak ściśle zapewne udają się dobrze mimo kompromisu stronnictw burżuazyjnych.

Dotychczas wybrano 25 socjalistów niemieckich.

*) Stracili we Wiedniu 40 000 głosów!

We Wiedniu: tow. Adler, Reumann, Seitz, Schumeier, Skaret, Dawid, Ellenbogen; w Austrii Dolnej: tow. Renner, Pernerstorfer, Tomschik; w Czechach: tow. Rieger, Dötz, Löw, Hanusch, Schäfer, Seliger, Palnie, Glöckel; w Austrii Górnej: tow. Weigung; w Tyrolu: tow. Abram; w Styrii: tow. Schacherl, Muchitz, Pongratz, Resel; wszyscy byli posłowie z wyjątkiem tow. Schacherla; zdobył zaś mandat tow. Joki na Śląsku; przepadli zaś tow. Freudlich (Morawy), Holzhammer (Tyrol), Tuppy (Śląsk), Resel** (Styria), Schrammel, Bosmüller (Czechy), Hafner, Gruber (Austria Górna). Nie kandydowali tow. Höger, Tuller i Spielmann.

Dalej wybranych 14 czeskich socjalistów: Tow. Tomaszek (Morawy), Aust, Pick, Smeral, Czerny, Modraczek, Nemec, Haberman, Klicha, Binowec, Winter, Jarosz, Sweceny (Czechy), Cingr (Śląsk). Przepadł tow. Soukup i Hudec. Nie kandydował tow. Hornof.

3 polskich socjalistów: tow. Reger (Śląsk), tow. Daszyński (Kraków „Wesoła” i Kraków powiat). Tow. Daszyński złożył mandat z powiatu, wobec czego wejdzie do parlamentu zastępca tow. Klemensiewicz, redaktor „Prawa Ludu”. 1 rumuński: tow. Grigorovici (Bukowina).

Dalsze wybory odbędą się 19-go czerwca we Wschodniej Galicji, 21 zaś wybory ścisłe w całej Austrii. Wtedy będziemy mieć pełny obraz wyborów.

Bezrolny.

Ostateczny wynik wyborów.

Teraz dopiero można podać ostateczne cyfry z wyborów, przeprowadzonych 13 b. m. W tym dniu miano dokonać 449 wyborów, z czego rezultat dało tylko 251, podczas gdy reszta 198 dzieli się na 171 wyborów ścisłych i 14 wyborów dwumandatowych w Galicji. Z dokonanych 251 wyborów otrzymały mandaty następujące stronnictwa:

socjalni demokraci 44 (w rozwiązanym parlamencie 87),
chrześcijańsko-socjalni 61 (96),
czeskie stronnictwa burżuazyjne 55 (84),
związek niemiecko-narodowy 47 (79),
słowianie południowi 28 (37),
Koło polskie 14 (71),
rusini bukowińcy 5 (5),
rumuni bukowińscy 5 (5),
włosi 12 (15),
dzicy 4 (13).

Najcharakterystyczniejszymi zjawiskami wyborów świeżo przeprowadzonych były bezspornie zajścia we Wiedniu. Kolosalna różnica między rokiem 1907 a dniem 13 czerwca 1911 da się ująć w następujących cyfrach: na 33 mandatów wiedeńskich zdobyli chrześcijańsko-socjalni w roku 1907 w pierwszym głosowaniu 18, a teraz 21! Takiego wyniku nie można już nazwać klęską; jest to już pogrom, z którego — choćby przy najpomyślniejszym nawet dla nich wyniku wyborów ścisłych — już się nie podzwigną. Przyczyn tego pogromu jest dużo, ale najważniejszą jest oburzenie ludności na przywódców, którzy bez osłonek szli drogą rabunku do wzbogacenia się; ciągle żyli skandalami i otwarcie zdradzali interesy ludności miejskiej na korzyść agrariuszów.

Kompromis antysocjalistyczny.

Rozstrzygającym będzie dzień wyborów ścisłych, w których socjaliści są w przeważającej części interesowani. Obawa przed dalszymi sukcesami socjalistów zrodziła to, do czego do głównych wyborów nie można było doprowadzić, mianowicie do **kompromisu między niemieckimi stronnictwami burżuazyjnymi przeciw socjalistom**. Kompromisowi temu patronował sam premier baron Bienerth, który klęską najwierniejszej swej gwardji jest przerażony. Matadorzy „narodowych” i chrześcijańsko-socjalnych stronnictw umówili się, że **wszędzie będą zwalczać socjalistów**, a agrariusze czeszy już taką odezwę do wyborców wydali.

Macherzy ci mogą się jednak zawieść w swych brudnych obliczeniach. Już w Wiedniu nawoływania ich wywarły wręcz przeciwny skutek, gdyż wolnomyślni wydali hasło zwalczania chrześcijańsko-socjalnych za wszelką cenę.

**) Przepadł w Marburgu, ale przeszedł w Gracu. Oba jednak mandaty były socjalistyczne.

Zwycięstwo polskich socjalistów.

Kraków, 15 czerwca 1911.

Świetne zwycięstwo odnieśli polscy socjaliści. Tow. Daszyński wybrany w dwóch okręgach, tow. Reger wybrany na Śląsku oraz tow. Cingr, który jako czeski socjalista „centralista” wybrany w okręgu polskim, będzie należał do klubu polskich posłów socjalistycznych. Do ścisłych wyborów przychodzą tow. Marek w Krakowie i tow. Kunicki na Śląsku z szansami wyboru. Do ponownych wyborów idzie tow. Zuławski w Chrzanowskiem z szansą wyboru.

Dzięki niesłychanym nadużyciom nie udało się zdobyć Podgórze i Sącza.

Wybory przyniosły zwycięstwo socjalistom, konserwatystom a wykazują zanik dawnej siły u ludowców. Z chwilą zaprzęgnięcia się Stapińskiego, przywódcy ludowców, konserwatystom, chłopci zaczęli tracić dawny rozmach a korzystali z tego konserwatyści. Część chłopów przesunęła się na prawo ku konserwatystom, część ku socjalistom.

Tow. Daszyński wybrany jest w powiecie głosami robotników i chłopów i to przeszło 13 000 głosów, tj. największą ilością, jakiej dotychczas nie otrzymał żaden inny poseł.

W okręgu tym socjaliści rozstrzygną wybór ścisły między p. Tetmajerem, znanym malarzem a p. Wojcikiem, chłopem, na korzyść pierwszego.

Zwycięstwo Daszyńskiego w dwóch okręgach i to

jednym chłopskim, jak grom z jasnego nieba uderzyło w stronnictwo rządowe.

Dzień 19 i 21 b. m. przyniesie niezawodnie jeszcze dalsze zwycięstwa socjalistom.

Bezrolny.

Myta prezydentów, królów i cesarzy.

Prezydent Szwajcarii	8 000 m.
Prezydent Stanów Zjedn. Ameryki	250 000 „
Prezydent Francji	1 200 000 „
Król wrytemberski	1 800 000 „
Król saski	2 900 000 „
Król bawarski	4 200 000 „
Król holenderski	2 100 000 „
Król szwedzki	1 500 000 „
Król duński	1 130 000 „
Król hiszpański	7 500 000 „
Król angielski	8 200 000 „
Król włoski	12 600 000 „
Cesarz austriacki	15 700 000 „
Król pruski	19 200 000 „
Car rosyjski	34 200 000 „
Wszyscy monarchowie niemieccyrazem	38 192 000 „

Przegląd polityczny.

Zabór austriacki.

Profesor uniwersytetu aresztowany jako szpieg. Profesor lwowskiego uniwersytetu, dr. Stanisław Witkowski, zrobił w czasie ferii Zielonych Świąt wycieczkę do Krzemieńca, aby poznać miejsce urodzenia Słowackiego. W drodze zatrzymał się parę godzin w Dubnie. Tutaj, biorąc go widocznie za szpiega, poddano jego rzeczy ścisłej rewizji, a jego samego rewizji osobistej i przesłuchiwano go kilka godzin aż do późnej nocy. Następnego dnia w Krzemieńcu ponownie przedsięwzięto u niego rewizję rzeczy i rewizję osobistą, a w końcu oświadczone mu, że jest aresztowany. Zamknięty w więzieniu przesiedział prof. Witkowski dwie nocy i półtora dnia. Po upływie tego czasu zjawił się oficer żandarmerji z Równego i po spisaniu długiego protokołu z prof. Witkowskim wypuścił go wreszcie na wolność. Prof. Witkowski wniósł zażalenie do ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu z powodu tego niesłychanego pogwałcenia praw obywatela austriackiego i tego jedynie w Rosji możliwego faktu, aby profesora uniwersytetu posadzono o szpiegostwo bez najmniejszej podstawy.

Niemcy.

3000 marek odszkodowania za trzy lata cuchthauzu! Skazani w eseskim procesie o krzywoprzysięstwo na trzy lata cuchthauzu a następnie uwolniony, górnik Fryderyk Beckmann z Hamborn, wniósł żądanie za niewinnie przecierpianą kaźń trzyletnią o odszkodowanie 5483 marek. Ministerjum spraw wewnętrznych uznało atoli, że 3000 marek zupełnie wystarcza. Wobec tego Beckmann zaskarżył fiskusa o resztę. Robotnikowi podrzucają marny ochlap, aby się tem kontentował. Z bogaczem nie tak by sobie postąpili.

Turcja.

Koniec powstania albańczyków. Porta ogłasza komunikat, wyznaczający albańczykom 10-dniowy termin do złożenia broni. Sultani ofiarował 10 000 funtów na naprawę szkód, zrządzonych w Albanji. Przewszystkiem zaś sultan ogłosił wczoraj generalną amnestję dla albańczyków i innych ludów podległych Porcie.

Australja.

Uznanie dla kobiet australskich. Kobieta została już dawno uznana w Australji za człowieka równego mężczyźnie i od szeregu lat ma te same prawa wyborcze do ciał ustawodawczych, co mężczyźni. Praca jej znalazła wysokie uznanie u australczyków, a wyrazem tego uznania jest rezolucja, jaką uchwalił senat federacji australskiej wszystkimi głosami przeciw czterem. Rezolucja ta brzmi, jak następuje:

„Senat oświadcza, że nadanie w Australji prawa wyborczego kobietom na równi z mężczyznami do parlamentów poszczególnych stanów, a także do parlamentu federacji, dało jak najlepsze wyniki, sprawiło, że wybory stały się mniej hałaśliwe, a przy ostatnich wyborach w większości stanów przyrost liczby głosów, składany przez kobiety, był znaczącojszy, niż głosów mężczyzn. Głosowanie kobiet wpłynęło na większe uwzględnienie praw, dotyczących się kobiet i dzieci, lecz nie można powiedzieć, aby zaniedbywały one dlatego sprawy ogólniejszego znaczenia.

W kwestiach, dotyczących obrony narodowej i interesów państwa, kobiety dowiodły, iż nie ustępują wcale mężczyznom pod względem inteligencji i zdolności pojęcia spraw. Przyznanie kobietom prawa wyborczego miało więc tylko dobre wyniki, wbrew przewidywaniu zgubnych z tego skutków; usilnie radzimy przeto wszystkim narodom, mającym rząd reprezentacyjny, nadać prawa wyborcze kobietom”.

Międzynarodowość socjalistów.

Najczęstszy zarzut, podnoszony przeciwko socjalistom, jest ten, że mają rzekomo być wrogami ojczyzny i narodowości. O ile socjaliści są wrogami ojczyzny, to ojczyzny bogatych, ale nigdy nie ojczyzny biedaków. Bogacze bowiem uczynili sobie z ojczyzny złoto-

dajne źródło z suto zastawionymi stołami a biedaków od nich odepchnęli. Tymczasem socjaliści pragną, aby dla każdego obywatela państwa stało dość miejsca przy stole, aby nie było uprzywilejowanych bogaczy i praw pozbawionych biedaków. Za to okrzyczano socjalistów beznarodowymi”. Nie uczynili tego robotnicy, lecz tamci przy tych sutych stołach. Bo im się o ich tłuste kęsy rozchodzi! O tem należy pamiętać, gdy się słyszy ujadania na socjalistów.

Jaki jest stosunek socjalistów do narodowości i co oznacza międzynarodowość, to znakomicie objaśnił poseł socjalistyczny w parlamencie berlińskim tow. dr. David na posiedzeniu dnia 16-go marca 1910. Powiedział on m. i.:

„Socjalna demokracja wyświadczyła olbrzymią przysługę nie tylko ojczyźnie, ale całemu światu kulturalnemu przez to, że już miliony ludzi we wszystkich krajach pouczyła o należyтым stosunku ludów do siebie. (Bardzo słusznie! u soc.) W tej sprawie znajdujemy się w harmonji z naszymi przyjaciółmi we wszystkich krajach. Pan v. Liebermann starał się przedstawić nas za wrogów narodowości, ponieważ utrzymujemy międzynarodowe stosunki. Nasze międzynarodowe stosunki odpowiadają interesom naszego własnego ludu. (Bardzo słusznie! u soc.) Gdyby „międzynarodowy” oznaczało tyle, co „antynarodowy”, wtedy nie byłibyśmy my antynarodowcami, wtedy są inne międzynarodówki daleko wleńcej antynarodowe. Przypominam tylko koronowaną międzynarodówkę, która przez pokrewieństwo krwi i ożenki jest międzynarodową aż do szpiku kości.

Dla naszej międzynarodowości jest rzeczą samo się przez się rozumiejącą, że **uznajemy polityczną samodzielność każdego ludu, prawo stanowienia o sobie oraz interesy istnienia.** Wprost jest zasadą naszej międzynarodowości, że **każdemu ludowi przyznajemy narodową samodzielność** i że wbrew tam, gdzie się ją gwałci.”

Te słowa padły z ust reprezentanta niemieckiej klasy robotniczej przeciwko przedstawicielowi klasy burżuazyjnej (bogatej), która nie wahała się ongiś rozdrapać ojczyznę polakom a teraz śmie socjalistom zarzucać „beznarodowość”, ponieważ dla wszystkich narodów dopominają się równych praw i potępiają gwałt i rabunek. Kto mówi, że socjaliści są wrogami narodowości, ten łże bezczelnie. Powiedźcie mu to w oczy!

Wiadomości partyjne.

Smutna rocznica. Dnia 24 czerwca b. r. mija 5 lat od śmierci nieodżałowanej pamięci towarzysza naszego Franciszka Morawskiego. Na uczczenie zasług nieboszczyka postanowiła partja wystawić nagrobek na jego grobie. Nagrobek, o którym bliższe szczegóły jeszcze podamy, jest już gotowy i może być przez towarzyszy i towarzyszek oglądany. Znajduje się on na nowym cmentarzu na ulicy Gustav-Freitagstr. w Katowicach.

Socjalistyczne zgromadzenie dla głuchoniemych odbyło się po raz pierwszy w Berlinie. Udział w zgromadzeniu był nader liczny. Przewodniczył tow. głuchoniemy, a tak samo głuchoniemy referent przedstawiał niedolę głuchoniemych proletariuszy. W końcu założył założenie socjalistycznego towarzystwa wyborczego dla głuchoniemych. W dyskusji zabierali głos rozmaici tow. głuchoniemi, którzy nawet z dalekiej prowincji przybyli na zgromadzenie, aby braciom swym dodać otuchy do pracy. W końcu przyjęto rezolucję, uznającą socjalną demokrację za jedyną przedstawicielkę biednych i uciskanych. — Oczywiście, że tok obrad na tem zebraniu, był nader cichy.

Z towarzystw.

(W tej rubryce umieszczane bywają sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa a Polskiej Partji Socjalistycznej. Obowiązek nadsyłania sprawozdań z każdego posiedzenia spoczywa na sekretarzu towarzystwa).

Bytom. Odbyło się zebranie towarzystwa P. P. S. dnia 11 b. m., ale ubolewać trzeba, że się taka mała grupka towarzyszy zeszła. Towarzysze woleli iść za strzelcami czy paść, aniżeli na zebraniu ducha pokrzepić.

Tow. Caspary miał bardzo ważny wykład, jak niemiecki parlament od r. 1907 aż do dziś dnia obradował a nic na korzyść ludu biednego nie sprawił, czemu są winne te trzy partje: konserwatyści, centrum i Koło polskie. Tow. Caspary zaznaczył, że znów nadchodzą wybory do parlamentu i żebyśmy ludowi roboczemu wszędzie głosili, że partja socjalno-demokratyczna najbardziej się za ludem roboczym ujmuje, przez co rząd oraz te drugie partje socjalistów znosić nie mogą osobiście centrum i Koło polskie.

Koło polskie w roku 1907 ludowi roboczemu przed wyborami do parlamentu się przychlebowało, że będzie nas od podatków bronić, tymczasem lud się mógł przekonać, jak Koło polskie biedaków broniło, jak but kieraserski całowało i za wszelkimi podatkami głosowało. W końcu jeszcze tow. Caspary zaznaczył, żeby się towarzysze jak najbardziej zajmowali agitacją za towarzystwem i za „Gazetą Robotniczą”, bo lud sam przez siebie tego pojąć nie może, przynięciony ciężką pracą i nieodpowiedniemi wyżywieniem. Robotnicy powinni lepiej uczęszczać też na zebrania i więcej się zajmować czytaniem „Gazety Robotniczej”.

W końcu tow. wybrali 2 delegatów na obwodową konferencję tow. Uliczkę i Smiałka. Zarazem uchwalono im odszkodowanie. Zatem przewodniczący zamknął zebranie okrzykiem „niech żyje P. P. S.”

Mikulczyce. W niedzielę 11 czerwca odbyło się posiedzenie Tow. P. P. S. Tow. Trąbalski miał wykład o starem i nowem ubezpieczeniu robotniczym. W dyskusji zabrał głos tow. K. Delegatem został wybrany tow. P. Towarzyszy zebrali się 22 i jedna niewiasta.

Sz. B.

Schiffbeck. Członkowskie zebranie Tow. P. P. S. odbyło się dnia 11 czerwca w lokalu pana Kocha. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, przystąpiono do przyjmowania członków, na których się trzech tow. dało wpisać. W drugim punkcie miał tow. Strógaręk odczyt na temat: „o konstytucji“ i przedstawił członkom, jak wygląda obecnie pruska konstytucja. W dyskusji zabierało głos dwóch towarzyszy. Następnie przedstawił skarbnik sprawozdanie kasowe za pierwszy kwartał 1911, z którego wynika: dochodu było 72,50 mk., rozchodu 29,80 mk., pozostałość w kasie 42,70 mk. We wolnych głosach tow. Strógaręk przedstawił sprawy komisji agitacyjnej na Północne Niemcy. Nad tą sprawą wywiązała się obszerna dyskusja. Na propozycję tow. Roguszcza odroczone to sprawę do innego zebrania. Także wywiązała się długa dyskusja nad sprawą, którą t. Dzierżyński poruszył: aby się przyłączyć nazad do niemieckiej partii w Schiffbeck. Tow. Strógaręk bardzo jaskrawie wystąpił przeciw temu, także i inni tow. Potem na propozycję tow. Strógaręka odstąpiono od tej sprawy. Po załatwieniu różnych spraw towarzystwa, zamknął przewodniczący zebranie. Sekretarz.

Przegląd społeczny.

Międzynarodowy strejk marynarzy. Z Brukseli donoszą, że syndykat marynarzy ogłosił manifest, proklamujący strejk na okrętach belgijskich. W Amsterdamie marynarze jednomyślnie uchwalili proklamować strejk ogólny. Z Liverpoolu (Anglia) donoszą także o strejku.

London. Członek międzynarodowego związku marynarzy oświadczył, że strejk, który ma być proklamowany w Wielkiej Brytanii i Irlandii, rozszerzy się także na Norwegję i Holandję. Strejk w Anglii obejmie wszystkie załogi marynarskie w liczbie 50 000 ludzi.

„Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku: Związek amerykańskich marynarzy, obejmujący 20 000 ludzi, proklamował strejk celem osiągnięcia wyższych płac i lepszych warunków pracy. Przywódcy zapewniają, że sparaliżują całą żeglugę amerykańską. Strejk nie dotyczy linii transatlantycznych. Także strejk angielski, o ile wchodzi w rachubę Nowy Jork, nie sparaliżował ruchu transatlantycznego.

Sąd pewnego pracodawcy o skutkach skrócenia pracy. „Jeżeli dzień roboczy nie trwa zbyt długo, wtenczas pracuje każdy robotnik chętnie“. Nie są to słowa jakiegoś przywódcy robotników, ale pewnego angielskiego przedsiębiorcy budowlanego, który na zjeździe międzynarodowej komisji przedsiębiorców budowlanych w Brukseli w październiku roku zeszłego pod tym względem bardzo strasznie dla niemieckich pracodawców rozwijał poglądy. Twierdził między innymi, że angielscy przedsiębiorcy, przyznając 8-godzinny dzień pracy, zrobili to spostrzeżenie, że praca stała się wydajniejszą a płaca została przy tem stosunkowo prawie ta sama. Pracodawcy są z tego bardzo zadowoleni, a robotnicy pracują chętniej, jeśli praca nie trwa za długo.

Przedsiębiorcy w Niemczech którzy od kwadransu skrócenia czasu pracy obawiają się ruiny całego przemysłu niech sobie wezmą pod rozwagę sąd ten doświadczonego angielskiego przedsiębiorcy.

Konsumy w Niemczech. W dniach od 19—21 czerwca zbiera się w Lipsku kongres niemieckich konsumów (stowarzyszeń współdzielczych, kooperatyw). O ile możliwe jest obliczyć ilość członków konsumów w Niemczech, to liczba ta wynosi 1 1/4 miliona. Liczba konsumów wynosi 2300—2400. Roczny obrót konsumów obliczają na 433 miliony marek. Szczególniej wzmogła się produkcja własna, która z 15 milionów w roku 1903 wzrosła na 66 milionów marek w roku 1910. Tyle zdolała już stworzyć w Niemczech samopomoc konsumów (spożywców). Kiedy na G. Śląsku przystąpią robotnicy do utworzenia tej trzeciej gałęzi ruchu robotniczego!

Towarzystwa współdzielcze w Austrii. Zśród 15 000 kooperatyw w Austrii około 9000 przypada na narody słowiańskie, a 6000 na Niemców, Włochów i Rusinów. Pierwsze miejsce zajmują Czechy (3972 stowarzyszenia), drugie — Galicja (2777), trzecie — Morawy (2020), czwarte — Dolna Austria (1361), piąte — Tyrol (918). Przeważają swe stanowisko Galicja zawdzięcza wyłącznie stowarzyszeniom kredytowym (1254 typu Szulcego i Delitsch i 1056 typu Raiffeisena), stowarzyszeń spożywczych posiada zaledwo 50. Kooperacja spożywcza najsilniej rozwija się w krajach przemysłowych, pod tym względem pierwsze miejsce zajmuje Dolna Austria, na którą przypada prawie połowa stowarzyszeń spożywczych (578), drugie miejsce zajmują Czechy (370), trzecie — Morawy (286), czwarte — Śląsk (107), piąte — Vorarlberg (54).

Dane urzędowe nie zawierają wiadomości o liczbie członków w tych stowarzyszeniach, w każdym razie śmiało można powiedzieć, że obejmują one około 3 milionów ludzi.

Przeważa liczba stowarzyszeń przypada na ludność rolniczą, bo 64%, podczas gdy stowarzyszenia, obsługujące ludność przemysłową i robotniczą, stanowią tylko 35% ogółu. Za to pod względem liczby członków stowarzyszenia miejskie i robotnicze znacznie przewyższają wiejskie.

Spółka spożywcza „Samopomoc“ w Poznaniu. „Oświata“ ogłasza następującą odezwę: Wielką potęgę przedstawia robotnik jako spożywcą (konsument). Tak samo, jak podziś dzień reguluje sprzedaż swego jedynego towaru, swej siły roboczej, przez organizację, tak też powinien zorganizować zakupowanie swych towarów. A ma ku temu wyśmienity środek — Spółki spożywcze, konsumy — i winien się nim posługiwać w jak najszerzej mierze. Wypowiedział to też wyraźnie kongres związków zawodowych w Kolonii, uznawając zakładanie stowarzyszeń współdzielczych za konieczną potrzebę a popieranie współdzielczości za obowiązek każdego zorganizowanego robotnika. W stowarzyszeniu

spożywcem posiada każdy robotnik jako konsument (spożywcą) wpływ na bieg interesów i pełni sam kontrolę, na którą mu sklepikarz nie zezwoli; w konsumie dostaje dobre, przednie towary i co na szczególną zasługę uważa: w konsumie rozdziela się nadwyżkę z zysku rocznego członkom, podczas gdy zazwyczaj płynie ona do kieszeni kupców i kramikarzy. Urzędnicy, rzemieślnicy itd. już dawno zrozumieli doniosłość współdzielczości i pozakładali, mając swą korzyść na oku, Spółki zakupu i towarzystwa współdzielcze dla urzędników. O ile więcej miałyby powodu robotnik do zakładania towarzystw konsumowych w dzisiejszym trudnym położeniu gospodarczym! Ceny środków spożywczych podnoszą się niezmiernie w górę, a robotników coraz więcej się obarcza ciężarami, nakładanymi na lud pracujący przez przedstawicielstwo tych, co się wzbogacają kosztem robotników. A ilu zorganizowanych robotników nie przyłączyło się jeszcze do stowarzyszenia spożywczego! Precz z obojętnością i tak zwaną „wygodą“! Weźmijcie zakupowanie towarów sami we własne ręce, zapewnijcie sobie korzyści, jak to inni czynią i zostańcie członkami stowarzyszenia spożywczego „Samopomoc“ w Poznaniu! Przystęp jest bardzo dogodny: wstępne wynosi tylko 50 fen. a 30 marek udziału można ratami po 50 fenigów zapłacić; poatem płaci się od udziału, który pozostaje własnością członka, 4 procent a przy wystąpieniu z stowarzyszenia wypłaca się udział całkowicie.

Zgłoszenia przyjmuje każdego czasu Jarocki, św. Marcin 4, Kraczkowski, ulica Cesarza Wilhelma 39, Studzies, św. Marcin 27, sekretarja robotniczy, Piekary 17, Ernest David, Stary Rynek 36 oraz kolporterowie.

Robotnicy Poznańscy! Dbajcie o swą korzyść i wstępujcie do Spółki spożywczej „Samopomoc“!

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* **Katowice.** (Śmiertelny upadek ze schodów.) Służąca Matylda Podolska z Siemianowic spadła ze schodów, wskutek czego utraciła życie. Pierwszego dnia skarżyła się na ból głowy a drugiego dnia wyzionęła ducha. Przyczyną śmierci było uszkodzenie mózgu.

* **Król. Huta.** (Okropna śmierć) zginął w Chorzowie 13-letni chłopak Korzymiec, syn górnika. Paś on krowę, która była uwiązana za rogi. Koniec powroza uwiązał sobie chłopiec wokoło brzucha. Nagle zwierzę strachło i pognęło po przez łąki, pola i drogi. Wreszcie krowę zatrzymał pewien człowiek, ale chłopiec dawał już tylko słabe znaki życia. Zanim lekarz przybył, wyzionął ducha.

* **Król. Huta.** (Zastrzelony przez kolegę.) Znow rewolwer w rękę dzieci stał się przyczyną nieszczęścia. Dwaj gimnazjaści w Świętochłowicach, syn policjanta Konopki oraz 11-letni syn krawca Pospiecha bawili się w dzień Bożego Ciała nabitym rewolwerem, który wydobyli z szafy policjanta Konopki. Starszy pokazywał młodszemu wnętrze rewolweru, trzymając mu lufę przed okiem. Nagle padł strzał i Pospiech śmiertelnie ugodzony w głowę runął na ziemię. — Broń powinna być starannie schowana przed dziećmi.

* **Bytom.** (Ciężko dotknięta) została rodzina maszyniaka Hojnika w Łagiewnikach, której na szkarlatynę jednego dnia umarło 12-letnie i 3-letnie dziecko. Tego samego dnia chowano też zmarłego nagle brata Hojnika.

— (Ofiary kopalni.) Na kopalni „Heinitz“ nabój ciężko pokaleczył praktykanta górniczego Stolarskiego i Nowaka z Bytomia. — Na kopalni w Chropaczowie okaleczyły ciężko walące się węgle górnika Szatonia.

* **Zabrze.** (Ofiary pracy.) Na kopalni „Krolowa Ludwika“ zwały się kamienie na robotników Kaszka i Kornasa. Kaszka wydobycie okaleczonego, natomiast Kornasa już tylko jako trupa.

* **Zabrze.** (Wypadek w kopalni.) Na kopalni „Konkordia“ wskutek zepsucia się przyrządów hamulczych, wzbili się szala w górę, przyczem zepsuła się winda. Szala z wielkim impetem runęła w głąb szybu na 200 metrów. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł szwanku.

Z Poznańskiego.

* **Poznań.** (Z nędzy złodziejem.) Za sprzeniewierzenia pieniędzy urzędowych odpowiadał woźny komisariatu okręgowego w Pniewach, Jakób Musielewski z Bolewic. Oskarżony przyznał się do winy, ale uniewinniał się, iż pieniądze wziął z biedy, ponieważ z pensji rocznej 600 marek, którą pobierał, nie mógł utrzymać licznej rodziny. Sąd skazał go na 7 miesięcy więzienia, odliczając jeden miesiąc na areszt przebyty w śledztwie.

* **Ostrów.** (Niebezpieczny towarzysz z abaw.) Pewien oberzysta z okolicy zmuszony był umieścić swą córeczkę w lazarecie, gdyż dziecko ustawicznie chorowało. W lazarecie stwierdzili lekarze, że całe piersi biednego dziewczęcia nagryzione były przez robaki, jakie trafiają się u psów. Dziewczynka bawiła się zwykle z psem, co spowodowało tę dziwną a długo niewyjaśnioną chorobę.

* **Odolanów.** (Pożalowania godny wypadek.) U mistrza rzeźnickiego Narętkiewicza dostał kot wściekły i pokąsał czworo jego dzieci. Kota zabito, a dzieci odesłano do instytutu Pasteura we Wrocławiu.

* **Wolsztyn.** (Śmierć pod wiatrakiem.) Trzyletnia córeczka młynarza Deckerta w Wijewie bawiąc się w pobliżu wiatraka, będącego w ruchu, podeszła pod śmigło, z których jedna uderzyła ją tak niebezpiecznie w głowę, że małeństwo padło trupem na miejscu.

* **Ujście.** (Zażgany przez stadnika.) W zeszłym tygodniu napadł stadnik skotlarza Koltermana i śmiertelnie poranił go rogami. K. odniósł ciężkie wewnętrzne obrażenia i zmarł niebawem.

Ze wszystkich stron.

* **Dzieła biskupa pod kłatwą.** Wielkie wrażenie wywołała w Budapeszcie urzędowa wiadomość z Rzymu,

według której kilka książek, wydanych przez biskupa w Królewskim Białogrodzie (Stuhlweissenburg na Węgrzech), Prohaskę, zostało zamieszczonych na indeksie. Kto by więc te książki biskupie rozszerzał lub czytał, podpada pod kłatwę. Jedno z tych dzieł zawiera mowę, wygłoszoną przez biskupa po zamianowaniu go członkiem węgierskiej akademii umiejętności. — Jak wiadomo, kościół w ciągu wieków obłożył kłatwą dzieła najznakomitszych pisarzy. Na indeksie znalazły się książki Kopernika, Mickiewicza, Zoli itd. Duch średniowiecza i nadal się rozpiera w kościele, skoro tych niekulturalnych praktyk jeszcze nie zaprzestał. Palenie ciót już dawno należy do historii, tylko rzymski indeks jeszcze pokutuje.

* **Wielka burza w Tryeście.** Nad Tryestem wieczorem nadciągnęła burza, która w nocy przybrała siłę orkanu. Nawet w wewnętrznym porcie fale dochodziły do 6 metrów wysokości, pędzone wichrem aż na Piazza Grande. Wiele okrętów stojących na kotwicy doznało uszkodzeń. Poza tamą zatonała barka wraz z załogą liczącą 10 ludzi. Dwa wielkie żaglowce leżą na tamie wyrzucone tam przez fale. Parowiec „Andromeda“ pojemności 150 ton zatonął koło Molo sanita; widać z wody tylko maszty. Załogę uratowano. Na żaglowcu, stojącym koło wejścia Canale Grande, zabił spadający maszt kapłana i marynarza. Kilka bark rybackich zatonoło lub doznało uszkodzeń. Ofiar jest dużo. Wydobyto dotąd 20 trupów. Z Santa Croce donoszą, że podczas burzy znajdowała się na morzu barka z 40 rybakami. Obawiają się, że wszyscy zatoneli.

Książ przyczyną krwawych walk. Polska dzielnica „Poznań“ w mieście Cleveland, w stanie Ohio, była niedawno widownią krwawych zaburzeń parafjalnych. Według pism polskich w Cleveland, jak „Narodowca“, „Jutrzenki“, a przedewszystkiem pisma wybitnie katolickiego, „Polonia w Ameryce“, przyczyną zaburzeń w parafji św. Kazimierza był dawny już spór między proboszczem, ks. Piotrowskim, a parafjanami, niezadowolonymi z postępowania swego przewodnika duchowego. Nie pomogły jednak liczne zebrania i deputacje parafjan, słane do biskupa z prośbą o usunięcia proboszcza. W dniu 14 maja zebrali się parafjanie w liczbie 400 na wiec i wysłali do ks. Piotrowskiego delegatów, którzy zażądali natychmiastowej rezygnacji z urzędu proboszcza. Otrzymawszy nieprzychylną odpowiedź, zebrani ruszyli pochodem, który wzrósł po drodze do 2000 ludzi, przed plebanie, wzywając okrzykami proboszcza do opuszczenia rezydencji. Wtedy ks. Piotrowski wezwał na pomoc policję, która rzuciła się na tłum. Podczas awantury połała się krew: dwóch parafjan postrzelono, dziesięciu pokaleczono kamieniami.

Gazety klerykalne zamilczają, co właściwie było przyczyną tego targu pomiędzy owieczkami a duszpasterzem, dlaczego chciano go wygnąć z probostwa. Pisma owe muszą mieć przyczynę do tajnienia prawdy. Zapewne się wstydyżają pisać o sprawkach duszpasterza. Biednego robotnika nie zastanawiałyby w ten sposób jak księdza.

Kalendarzyk zebrań.

Lipiny. Lekcja tow. śpiewu „Lutnia“ w czwartek 22 czerwca w lokalu związkowym o godz. 7 wieczorem.

Kr. Huta. Zebranie kartelu w czwartek 22-go b. m. wieczorem o godzinie 8 w domu związkowym. Uprasza się delegatów o punktualne przybycie.

Nowa Wieś. Koło śpiewackie „Naprzód“ odbędzie lekcję w niedzielę 25-go b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Molla na ul. Prywatnej.

Zabrze. Lekcja Kółka śpiewackiego „Lutnia“ w niedzielę 25-go czerwca o godz. 3 1/2 po południu w lokalu związkowym, Ogrodowa 29.

Drukarnia
„Gazety Robotniczej“
wykonuje
wszelkie druki na zabawy
i obchody towarzyskie

Wysylam śliczne
WARKOCZE
z włosów za 3, 4, 5 do 20 marek franko. Przy zamówieniu proszę o próbę.
Piotr Brauza, Bremen,
Nordstrasse 208.

Kartka do zapisania „Gazety Robotniczej“ na pocztę.

Bestellzettel.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das III. Quartal 1911 ein Exemplar der

„Gazeta Robotnicza“
mit der Gratisbeilage „Po Pracy“

in Kattowitz D.S. drei mal wöchentlich erscheinend zum Abonnementspreise von **1,35 Mk.** (mit Botengeld **1,59 Mk.**)

(Nazwisko i adres zamawiającego.)

Quittung.

Dbige Pf. sind heute richtig bezahlt.

, den 191

Post-Annahme.